

# MO MAGAZYN OPOLE

## MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA

# To nie jest łatwy czas dla mniejszości

Polityka nigdy nie będzie naszym celem, a tylko narzędziem do osiągnięcia naszych celów.

Ale mamy świadomość, że życie poza polityką to całkowite uzależnienie się od środowisk, które w tym momencie decydują – mówi Rafał Bartek.

ROZMOWA Z  
**RAFAŁEM BARTKIEM**  
przewodniczącym Towarzystwa  
Społeczno-Kulturalnego Niemców  
na Śląsku Opolskim

**MARIUSZ ŁODZIŃSKI:** Rządy PiS i chociażby powiększenie Opola kosztem gmin, w których duża część mieszkańców deklaruje narodowość niemiecką, sprawiają, że sytuacja w Polsce wydaje się coraz trudniejsza dla funkcjonowania Mniejszości Niemieckiej. W niełatwych czasach przyszło panu kierować organizacją na Opolszczyźnie.

**RAFAŁ BARTEK:** O to, czy rzeczywiście trudniejszych sytuacji nie było, należy zapytać moich poprzedników na tym stanowisku. Oni najlepiej ocenią to z perspektywy czasu. Ale nie ukrywam, że patrząc na ostatnie 25 lat dzielące nas od podpisania traktatu polsko-niemieckiego, oświadczenie mam wrażenie, że postęp, który w tym zakresie obserwowaliśmy, może zostać zatrzymany.

Na początku oczywiście to był ogromny przeskok z zakazu funkcjonowania i nieobecności w świadomości społecznej do sytuacji, w której znów można się było identyfikować z Mniejszością Niemiecką, powrócić do historycznych nazwisk, imion czy pielęgnować swój język. W ostatnich latach była pewna stagnacja, jak mówiła prof. Simonides, nasza praca stała się mniej widoczna. Ale gdy praktycznie od zera doprowadziliśmy do sytuacji, w której oficjalnie można uczyć języka czy używać dwujęzycznych nazw miejscowości, to rzeczywiście kolejne kroki stają się mniej dynamiczne i efektowne. Walka o wprowadzenie naszych podręczników do szkół czy generalnie o podniesienie jakości nauczania nie jest już tak zauważalna. Nawet jeżeli osiągamy sukcesy na tym polu.

Ostatnie miesiące napawają jednak pewnym niepokojem. Patrząc z perspektywy Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, można dostrzec sygnały, które zapowiadają, że z tej stagnacji możemy zacząć się cofać, zamiast iść do przodu. To moim zdaniem obawy dotyczące wszystkich mniejszości funkcjonujących w Polsce.

ARCHIWUM PRYWATNE



Rafał Bartek: - Jako mniejszość wyzwani mamy sporo

### Zagrożenie jest duże?

Mniejszość ukraińska poprosiła ostatnio o dodatkowe posiedzenie komisji wspólnej zaniepokojona sytuacją, w której zakłócono np. procesy greckokatolickie. Był też przypadek niewpuszczenia ukraińskiego zespołu do Polski. Z zakłócaniem swoich uroczystości problemy miała także mniejszość białoruska. Trzeba przypomnieć, że mniejszości w Polsce stanowią zaledwie około jednego procentu obywateli. Na takie sygnały jesteśmy więc szczególnie wyczuleni i wzbudzają w nas niepokój, bo dotyczą wolności, swobody funkcjonowania czy po prostu zasad demokracji. Oczywiście nie demonizujemy tych sygnałów i nie popadamy w histerię, ale obserwujemy je z troską. Chociażby w przypadku procesu związanego z powiększaniem Opola zauważyliśmy rosnącą falę tzw. hejtu internetowego wspartą wypowiedziami niektórych polityków, co także jest niepokojące.

**W pewnym momencie to Mniejszość Niemiecką zaczęto wskazy-**

**wać jako głównego winowajcę i inicjatora niepokojów społecznych związanych z projektem powiększenia Opola.**

Moim zdaniem to był element strategii zwolenników tego projektu. Zastanawiający jest fakt, że ataki na nas rozpoczęły się w kilka miesięcy po tym, jak zaprezentowaliśmy swoje stanowisko w tej sprawie. W sumie dość oczywiste. Cóż innego mogliśmy zrobić, jeśli nie powołać się na prawa, które zagwarantowano Mniejszości Niemieckiej, wpisując je do ustawy, czy ratyfikowane konwencją ramową praw mniejszości Rady Europy.

W tej strategii postanowiono użyć schematu „zabieramy Niemcom, dajemy Polakom”. Taki krok to niebezpieczny precedens, a sam schemat jest oderwany od rzeczywistości. Bo przecież struktura narodowościowa tych gmin jest bardzo złożona. A fakt, że we władzach samorządowych są ludzie wybrani z list mniejszości, jest dowodem na to, że cieszą się opinią dobrych gospodarzy. Bo od lat są wy-

bierani również głosami większości polskiej. Poza tym wszyscy Niemcy w Polsce są obywatelami Rzeczypospolitej, więc de facto zawsze się odbiera i daje swoim obywatelom.

**Jest szansa na to, by te niepokojące społeczne zostały załagodzone?**

Sytuacja jest trudna, ponieważ wszystkie decyzje w tej sprawie zapadły ponad głowami ludzi, ignorując protesty i wyniki konsultacji społecznych. W tej chwili mogą pomóc tylko konkrety. Najlepiej by było, gdyby decyzja została cofnięta i poddana ponownej rzeczowej analizie.

W kwestii samych praw mniejszościowych sprawa jest klarowna. Część tej społeczności wchłonięta przez Opole straci prawa wynikające z ustawy o mniejszościach. Żyjąc w mniejszym organizmie, gdzie odsetek mniejszości był wyższy, mają prawo do dwujęzycznych tablic, do języka pomocniczego czy możliwości realnej i skutecznej partycypacji politycznej itp.

W Opolu te prawa stracą. Dlatego niezwykle ważna będzie teraz wo-

ła władz i rady miasta, które mają możliwość tym ludziom pewne prawa zagwarantować. W sposób symboliczny można pozostawić nowym dzielnicom tablice dwujęzyczne, stworzyć stanowisko urzędnika, który w szczególny sposób będzie zajmował się sprawami mniejszości żyjących na terenie miasta. To byłby piękny gest „miasta bez granic”.

Bardzo istotną kwestią nie tylko z punktu widzenia mniejszości, ale wszystkich mieszkańców przylączonych do Opola miejscowości będzie zmiana okręgów wyborczych. Dzisiejszy podział sprawia, że peryferie Opola mają mniejsze - znikome szanse na wprowadzenie swojego przedstawiciela do rady miasta niż mieszkańcy centrum czy dużych osiedli.

**Dwa lata temu udało się Mniejszości Niemieckiej wywalczyć jeden mandat w radzie miasta. Skoro teraz teoretycznie członków mniejszości w Opolu będzie więcej, te szanse wzrosną?**

Dwa lata temu w całym województwie wystawiliśmy ponad 800 kandydatów mniejszości. Ale nasze wysiłki i nakład pracy w Opolu były nieproporcjonalnie większe, by zdobyć ten jeden mandat. Dzięki nowym dzielnicom sytuacja może się poprawić tylko teoretycznie, zwłaszcza że nie mieszka w nich tylko Mniejszość Niemiecka.

Według wyników spisu powszechnego Mniejszość Niemiecką w Opolu stanowi około 2,5 proc. mieszkańców. Jeżeli teraz zwiększy się nawet do 5 proc. to nadal nie gwarantuje więcej radnych po kolejnych wyborach. A realnie patrząc, nawet dwa czy trzy mandaty w 25-osobowej radzie miasta nie dają takiej skuteczności, jeśli chodzi o partycypację w życiu społeczno-politycznym, jaką mniejszość ma w małych podopolskich gminach. Które, co tu kryć, są na dodatek znacznie mniej upolitycznione i zajmują się przede wszystkim rozwiązywaniem rzeczywistych problemów swych społeczności.

**Powiększone Opole to dziś jedyny problem Mniejszości Niemieckiej?**

Jako TSKN jesteśmy organizacją regionalną. Sprawa Opola mocno nas w ostatnich miesiącach absorbowowała, ale przyznam szczerze, docierały do nas głosy z zewnątrz, że byśmy nie zajmowali się tylko Opołem. Rzeczywistość jest taka, że może nie nazywając tego problemami, ale wyzwani nam nie brakuje.

Tym naturalnie najważniejszym jest podtrzymanie tożsamości kulturowej i językowej.

**Z tym wydaje się kłopotu nie ma.**

Od 1991 roku mamy ustawowo zagwarantowane nauczanie w szkole języka niemieckiego jako języka mniejszości. Poza kilkoma szkołami stowarzyszeniowymi wciąż jednak na naukę języka można przeznaczyć trzy godziny w tygodniu. To zdecydowanie za mało, zwłaszcza że w domach coraz mniej dzieci może się uczyć języka sama od swoich najbliższych.

**Sprawa Opola mocno nas w ostatnich miesiącach absorbowała, ale przyznam szczerze, docierały do nas głosy z zewnątrz, żebyśmy nie zajmowali się tylko Opolem. Rzeczywistość jest taka, że może nie nazywając tego problemami, ale wyzwaniem nam nie brakuje**

Dołącz do nas  
facebook.com/opolewyborcza



## TROPEM OPPELN

# Wyspa Pasieka

Bo nie ukrywamy, że względu na „odchodzenie” generacji świadków, którzy sami niemiecki jeszcze wynieśli ze swych domów i niemieckich szkół, znajomość języka niemieckiego zanika.

Konieczne byłoby więc w naszej opinii podniesienie edukacji językowej w szkołach do poziomu dwujęzyczności. To jednak nie jest wcale takie proste. W szkołach publicznych konieczne byłoby zatrudnieniem nauczycieli, którzy mogliby uczyć matematyki czy biologii w takim języku. Ale jeżeli nawet udaloby się ich znaleźć, to szkoła musi jednocześnie zapewnić pozostałym uczniom naukę tych przedmiotów w języku polskim. To sprawia, że dla szkół to zbyt duży wysiłek.

Istnieje też, o czym się rzadko mówi, pewna bariera dotycząca takich szkół. Rodzice wciąż obawiają się - niesłusznie - że w nich dzieci mogą zostać gorzej wykształcone.

Mamy więc sytuację, w której większość dzieci jest kształcona w jednym nurcie, na podstawie tych samych podręczników. Teoretycznie Mniejszość Niemiecka może coś zmienić, ale bez wsparcia państwa, które przyzna, że te szkoły nie są gorsze, a wręcz mile widziane, to będzie bardzo trudne.

Co więcej, w szkołach ponadgimnazjalnych uczeń, który zadeklaruje naukę języka niemieckiego jako języka mniejszości, musi go obowiązkowo zdawać na maturze obok języka polskiego oczywiście. Ale nie ma za to żadnych dodatkowych punktów. Co ważne, nie może zdawać wtedy niemieckiego jako języka obcego. Dlatego język niemiecki w szkołach ponadgimnazjalnych zanika ze statystyk. Tu potrzebne są więc systemowe zmiany w przepisach.

Póki co szukamy rozwiązań pozaszkolnych, jak choćby niemieckojęzyczne szkolki piłkarskie czy szkolki sobotnie, tzw. Samstagskurse. To jednak tylko namiastka, która problemu nie rozwiąże.

**Czym jest w gruncie rzeczy Mniejszość Niemiecka? To Niemcy, którzy chcą się w Polsce poczuć jak u siebie, czy Polacy, którzy chcą tu stworzyć namiastkę Niemiec?**

- Na Śląsku to ludność rodzima, mocno tutaj zakorzeniona, mieszkająca od wielu pokoleń. Dąży więc do

zachowania swojej kultury i tradycji, które ubogacają każde społeczeństwo.

Gdy pojedziemy na Kaszuby czy na Podhale, to bez trudu znajdziemy ludzi, którzy podtrzymują tam tradycję, i to wszystkich cieszy. Ludzie, którzy dbają o takie tradycje na naszych terenach, wywodzą się najczęściej z mniejszości. Choć to się zmienia, co mnie osobiście bardzo cieszy. Coraz częściej docierają do mnie osoby z większości polskiej, które chcą np. realizować projekty historyczne związane ze swoimi miejscowościami.

**Jest pan spokojny o przyszłość Mniejszości Niemieckiej w Polsce?**

- Dla każdej mniejszości największym wyzwaniem są procesy asymilacyjne. Wiele z nich to procesy naturalne i nie do uniknięcia zwłaszcza w otwartej Europie.

Ale jestem przekonany, że w przyszłości nadal będziemy grupą aktywną w regionie, choć może mniej liczną. Moim osobistym celem jest to, żebyśmy byli grupą profesjonalną, realizującą konkretne zadania, prezentującą konkretne oferty edukacyjne czy kulturowe. W ten sposób będziemy stanowić pewne dobro dodane regionowi.

Polityka nigdy nie będzie naszym celem, a tylko narzędziem do osiągnięcia naszych celów. Gdyby było odwrotnie, to mogłoby się okazać dla nas zgubne. Ale mamy świadomość, że życie poza polityką to całkowite uzależnienie się od środowisk, które w tym momencie decydują. Funkcjonowanie w polityce daje nam możliwość współdecydowania o sobie, a to dla nas bardzo istotne. ○

ROZMAWIAŁ MARIUSZ ŁODZIŃSKI

## PARTNERZY CYKLU



25 lat dobrego sąsiedztwa  
25 Jahre gute Nachbarschaft

Stowarzyszenie Miłośników Opola  
Verband der Freunde von Oppeln

FUNDACJA NISPOTRACZ  
FUNDACJA NISPOTRACZ  
STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW  
OPOLA  
VERBAND DER FREUNDE VON  
OPPEL

Konfederacja Republiki Federalnej  
Konföderation der Bundesrepublik  
Deutschland

**T**o jeden z najpiękniejszych i najspokojniejszych zakątków miasta. Aż trudno uwierzyć, że kiedyś była osobną miejscowością. Przez lata była i nadal pozostaje miejscem wypoczynku opolan.

Opole powiększyło się o Wilhelmsthal (tak brzmiała pierwotna nazwa) w 1891 roku. W tej małej, lecz urokliwej miejscowości mieszkało niewiele ponad 1000 osób. Ówczesna elita Opola, jak i władze dostrzegły piękno tego miejsca i Pasieka stała się wkrótce prestiżową dzielnicą, gdzie swoje wille budował establishment ówczesnego Opola.

W jej okolicy założono też najstarsze na Śląsku zoo, jego początki sięgają 1912 roku, kiedy to ogrodzony zwierzyńiec roił się od m.in. saren, bażantów czy pawów.

W latach 30. teren ten został odkupiony przez miasto i zwierzyńiec stał się bardziej dostępny dla mieszkańców. Jego chlubą stały się egzotyczne ptaki. W 1938 roku ówczesne zoo rozbudowano i trafiły do niego nowe zwierzęta, m.in. lwy, pumy, afrykańskie małpy i antylopy.

Główną ulicą Pasieki była Ludwigstrasse, czyli dzisiejsza ulica Powstańców Śląskich. Do najciekawszych zachowanych budynków należy tu „willa z wilkiem”. Wybudował ją weterynarz Ferdinand Bernbach, który na fasadzie budynku zlecił umieszczenie wizerunku swojego psa i był znany z wyjątkowej dbałości o wygląd swojej posesji. Kolejnym ciekawym budynkiem jest obecna szkoła nr 6, dawniej szkoła rzemiosł i gospodarstwa domowego, naprzeciwko niej uwagę zwraca zaś dzisiejsza Villa Academica.

Willa została wzniesiona w drugim dziesięcioleciu XX wieku i pierwotnie pełniła funkcje mieszkalne. Co ciekawe, zachowało się pierwotnie rozplanowanie wnętrza z dużym halliem z drewnianymi schodami i balustradą w centrum. W pomieszczeniach bocznych znajdują się szkatułki z epoki. Przed wojną właścicielem willi był Wilhelm Schreiber, posiadający w Opolu skład win o nazwie

## SPACER PO PASZYCE



- 1 Urząd Wojewódzki
- 2 Domek Lodowy
- 3 Miejsce po synagodze
- 4 Pałac WUBePe
- 5 „Willa z wilkiem”
- 6 Dzisiejsze PG nr 6
- 7 Willa Academica
- 8 Ogrod zoologiczny



© GAZETA WYBORCZA

**Opole powiększyło się o Wilhelmsthal (tak brzmiała pierwotna nazwa) w 1891 roku. W tej małej, lecz urokliwej miejscowości mieszkało niewiele ponad 1000 osób**

„Bracia Preufer”. Właściciel rzadko tam jednak przebywał i raczej wynajmował pokoje. Oprócz willi i zdobionych, zachowanych do dziś kamienic na Pasiece mieściły się również urzędy, m.in. na dzisiejszej ulicy Niedziałkowskiego znajdowała się Izba Handlowa, a nad Odrą przy dzisiejszej ul. Odrowążów był urząd budownictwa wodnego. W 1931 roku przy ul. Konsularnej funkcjonował natomiast

polski konsulat. Opolanie odpoczywali w nieistniejącym już parku Zamkowym, nieopodal Domku Lodowego, który także zasługuje na zatrzymanie się przy nim.

Drewniany domek został wybudowany z inicjatywy popularnego opolskiego fotografa Maxa Glauera. Po zakończeniu budowy w 1909 roku stał się siedzibą Towarzystwa Łyżwiarstwa, ponadto w budynku istniała kawiarnia, a obok mieściła się przystań dla łódek. Na zachowanych pocztówkach w tle Domku Lodowego widać okazały gmach synagogi, zniszczonej podczas „nocy kryształowej” w 1938 roku. Będąc na ulicy Piastowskiej, warto spojrzeć na dzisiejszy pałac WUBePe przy ul. Piastowskiej 20 - to dawna siedziba opolskiej Łoży Masońskiej. Ostatnim przystankiem na Pasiece jest obecny urząd wojewódzki, zbudowany jako nowy gmach rejencji w 1933. Jest to jeden z najciekawszych na Śląsku przykładów modernizmu. ○

NATALIA BARCZYK



Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien  
Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim

**2 kwietnia 1997 r.** dzięki staraniom posłów Mniejszości Niemieckiej Henryka Krolia i Helmuta Paisdziora w uchwalonej przez Sejm nowej Konstytucji RP znalazł się zapis o prawach mniejszości narodowych.

Art. 35 mówi:

1. Rzeczpospolita Polska zapewnia obywatelom polskim należącym do mniejszości narodowych i etnicznych wolność zachowania i rozwój własnego języka, zachowania obyczajów i tradycji oraz rozwoju własnej kultury.
2. Mniejszości narodowe i etniczne mają prawo do tworzenia własnych instytucji edukacyjnych, kulturalnych i instytucji służących ochronie tożsamości religijnej oraz do uczestnictwa w rozstrzyganiu spraw dotyczących ich tożsamości kulturalnej.